Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 161. **Lwów, Poniedziałek dnia 11. Lipca 1921.** **Rok XXXIX.**

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie
175 Mk ...

R LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

... Czekowe P. K. O.
140.561.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Dyplomatyczny atak na linję Sforzy.

Linja podziału G. Śląska, zaprojektowana przez włoskiego ministra spraw zagr. hr. Sforzę, była dla Niemiec bardzo niebezpieczną, albowiem usuwała z pod dyskusji zasadę niepodzielności, na której Niemcom obecnie tak bardzo zależy. Jak długo sprawę górnośląską sondowano w Watykanie, gdzie Niemcy miały dość silny grunt pod nogami i w Kwirynale, gdzie w osobie Tittoniego miały wcale dobrego adwokata, Niemcy nie miały nic przeciwko temu, skoro jednak Sforza wystąpił z projektem podziału, wówczas Niemcy wszelkiemi siłami postarały się tę sprawę sprzątnąć ze stołu politycznego w Rzymie.

Rola Sforzy jako pośrednika nie była dziełem przypadku. Przemożny głos Paryża raził od dawna uszy oficjalnego Rzymu, który osiągnąwszy szczęśliwie zwycięstwo w wojnie światowej, poczuwał się do obowiązku zabierania głosu w kwestjach europejskich. Z tego też zapewne względu Sforza postanowił ująć wszystkie nagromadzone w Rzymie nici w sprawie górnośląskiej i ukręcić z nich powróz dla umocnienia prestige'u Włoch. Pośrednictwo Włoch było dla Francji bardzo wygodne, albowiem uwalniało ją na pewien czas od podejrzliwych spojrzeń Lloyd George'a. Lecz i Anglia nie miała nic przeciwko temu, albowiem odstąpiwszy sprawę górnośląską Włochom, z jednej strony nie traciła sympatji Niemiec, a z drugiej miała sposobność wymuszenia pewnych zobowiązań w sprawie małoazjatyckiej.

Ale Niemcy spostrzegły w lot całą grozę niebezpieczeństwa i poruszyły wszystkie znane sobie sprężyny, by sprawę górnośląską wycofać z Rzymu i napowrót przenieść do Londynu. Początkiem akcji był zapewne Watykan, albowiem na kilka dni przed dymisją Sforzy doniosła prasa niemiecka, że między Watykanem a Kwirynałem toczą się tajne rokowania, które mają za sobą wszelkie szanse powodzenia. Następnie zaczęto puszczać pogłoski o dymisji Sforzy, którą rząd zmuszony był oficjalnie dementować. Lecz te półśrodki byłyby pozostały bez echa, gdyby nie szczęśliwy zbieg wypadków wewnętrznych we Włoszech nie przyszedł Niemcom z pomocą. Arystokratyczna samodzielność Sforzy zraziła prawicowych fascistów i socjalistów, którzy zupełnie przypadkowo znaleźli się skutkiem tego w jednym obozie. Zaczęto się obawiać, że rozmach polityczny Sforzy może Włochy wyprowadzić na zbyt głęboką wodę, szczególnie w sprawie greckiej. Otwarte i oficjalne pośrednictwo w sprawie górnośląskiej miało za wiele cech frankofilskich. Opinja włoska jest bowiem przeciwna wzmożeniu wpływów francuskich i nie ma zamiaru drażnienia Niemiec, w których widzi znakomity środek przeciwko ekspanzji francuskiej. Dlatego też polityka Sforzy spotkała się z potępieniem nawet w organie Giolitti'ego. — „Stampa" pisząc o dymisji Giolitti'ego wyraźnie zaznacza, że wotum nieufności dotyczy nie całego gabinetu, lecz specjalnie osoby i polityki Sforzy.

Zbytecznem byłoby dodawać, że germanofilska partja Nitti'ego odegrała tu wybitną rolę.

Wichrzycielska działalność

arcybiskupa Teodorowicza w Rzymie.

Warszawa. (PAT.) Komisja dla spraw zagranicznych w obecności ministra Skirmunta, oraz byłego posła polskiego przy Watykanie Kowalskiego, odbywała w dalszym ciągu dyskusję nad wnioskiem nagłym posła Bryla i tow. w sprawie przeciw arcyb. Teodorowiczowi, odroczoną poprzednio do przesłuchania p. Kowalskiego.

Przed porządkiem dziennym poseł Osiecki (P. S. L.) zażądał, by komisja ustaliła, że z 6 głosów N. Z. L. po rozłamie tego klubu, 2 głosy posiada grupa Dubanowicza, a 4 grupa Skulskiego. Po dłuższej dyskusji komisja zgodziła się, aby przewodniczący udał się do marszałka Sejmu o autorytatywne wyjaśnienie tej sprawy. Marszałek ustalił, że dopóki nie zostanie przeprowadzony podział miejsc na konwencie seniorów obowiązuje lista członków. Przewodniczący stwierdził, że według listy tej trzy głosy ma grupa Dubanowicza, a 3 głosy Skulskiego. Przystąpiono do porządku dziennego.

Na żądanie ministra spraw zagr. przewodniczący zarządził tajność posiedzenia. Pierwszy zabrał głos poseł Kowalski, przedstawiając w obszernem przemówieniu swoją działalność w związku z misją biskupa Sapiehy i arcybiskupa Teodorowicza, oraz cytując odnośne dokumenty. Następnie odpowiadał arcyb. Teodorowicz. Poseł Sejda zażądał odłożenia dalszej dyskusji do przesłuchania charge d'affaires przy Kwirynale Loreta. Zgodnie z postanowieniami poprzedniego posiedzenia komisji p. Bryl zażądał również przesłuchania b. ministra Sapiehy.

Komisja postanowiła odłożyć dalszą dyskusję do przybycia p. Loreta z zastrzeżeniem p. Kiernika, ażeby równocześnie obecny był p. Kowalski.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych, na którem rozpatrywano sprawę zarzutów posła Bryla w sprawie działalności arcybiskupa Teodorowicza w Rzymie. Zeznawał były poseł przy Watykanie Kowalski. Posiedzenie uznano za poufne.

Na podstawie zaczerpniętych w kuluarach wiadomości stwierdza nasz korespondent, że wyjaśnienia p. Kowalskiego wypadły dla ks. Teodorowicza bardzo niepomyślnie.

Materjałów dotyczących ze względów natury publicznej opublikować nie można. Stwierdzić jednak należy, że p. Kowalski odparł wszystkie zarzuty postawione przez ks. Teodorowicza na poprzedniem posiedzeniu i zapomocą przedstawionych dokumentów dowiódł, że interwencja ks. Teodorowicza zaszkodziła akcji rządu polskiego w sprawie stosunków kościelnych na G. Śląsku i zraziła do Polski kardynała Gaspariego.

Gdańsk spiskuje przeciw Polsce.

Gdańsk. (EE). Na piątkowem plenarnem posiedzeniu Sejmu gdańskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad interpelacją socjalistów w sprawie zamknięcia fabryk broni w Gdańsku. Poseł polski Budzyński wygłosił przemówienie, w którem wykazał, że decyzja Ligi narodów nie wypadła na specjalne życzenie Polski, lecz jest wynikiem polityki senatu gdańskiego, ulegającego niewolniczo rozkazom z Berlina. Ustawiczne spiski senatu z rządem niemieckim przeciw koalicji i L. N. zniewoliły Ligę narodów do powzięcia uchwał, któreby dały gwarancję, że Niemcy nie zdołają obejść z pomocą Gdańska postanowień traktatu wersalskiego, czyniąc przygotowania do wojny odwetowej.

Komunistyczny poseł Rahm potwierdził słuszność wywodów Budzyńskiego, oświadczając, że Liga nr. doskonale poinformowana jest o działalności senatu gdańskiego i jego konspirowaniu z Berlinem. Liga nar. niema zaufania do Gdańska i przekonana jest o braku lojalności senatu w stosunku do traktatu wersalskiego. Senat popełnił ostatnio zdradę stanu, bo za jego wiedzą wykończono i wysłano do Niemiec części składowe karabinu systemu 98. Oświadczenie to wywołało silne wrażenie.

PODATEK DOCHODOWY.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej omawiano przepisy wykonawcze do ustawy w sprawie podatku dochodowego; dyskusja nie doprowadziła do wyniku. Wobec tego przepisy będą przez rząd wydane bez czekania na wyjaśnienia i poprawki plenum i komisji Sejmu.

MEMORJAŁ POLSKIEJ FRAKCJI SEJMU KOWIEŃSKIEGO.

Wilno. (EE.) Radjo. Polska frakcja w sejmie kowieńskim wniosła do Ligi narodów na ręce przewodniczącego komisji kontrolnej memorjał, w którym stwierdza, że Polacy na Litwie kowieńskiej są ofiarami niesłychanych represji ze strony rządu kowieńskiego i domaga się w tej sprawie interwencji Ligi narodów.

Jak wielkie znaczenie dla sprawy górnośląskiej ma upadek Sforzy, tego dowodzi choćby niezwykła radość prasy niemieckiej. „Dla Nitti'ego chwila jeszcze nie nadeszła" — pisze „Berl. Tagebl.", nie spodziewamy się, żeby frankofilska polityka Sforzy mogła się przemienić nagle na germanofilską, wystarczy, jeżeli jego następca zgładzi grzechy Sforzy i usunie problema „della justizia", który gotów zatruć wszystkie niemiecko-włoskie stosunki".

Upadek Sforzy powitały całe Niemcy z uczuciem chwilowej ulgi. Znikła przynajmniej na razie owa zmora podziału. Czy jednak na zawsze, to rzecz bardzo wątpliwa, zwłaszcza, że wypadki pod Konstantynopolem są dla koalicji coraz bardziej groźne. Nie jest wykluczone, że sprawa górnośląska zatrzyma się w Rzymie czas dłuższy, albowiem rola Włoch w kwestji małoazjatyckiej nie może być obojętna dla Anglji. **I. K.**

—oo—

Prasa niemiecka o nowym gabinecie włoskim.

Jakkolwiek upadek Sforzy powitali Niemcy z radością, to jednak do nowego gabinetu nie przywiązują zbyt wielkich nadziei i nie spodziewają się żadnego zwrotu w polityce zagranicznej. Nowy minister spraw zagr., markiz della Toretta, był dotychczas posłem we Wiedniu. Liczy on lat 48 i od dłuższego czasu pracuje na polu politycznem. Przed 12 laty był radcą legacyjnym w Petersburgu, później posłem w Monachjum. Zna języki niemiecki i rosyjski i uchodzi za znakomitego znawcę stosunków rosyjskich. Niemcy liczą jedynie na to, że przyszły minister spraw zagranicznych nie będzie ślepym wielbicielem Sforzy, chociaż nie ulega wątpliwości, że będzie zmuszony do prowadzenia polityki takiej, jaką mu wyznaczy Bonomi i jego gabinet.

—oo—

Z życia Kijowa sowieckiego.

(Korespondencja oryginalna „Kurjera Lwowsk.")

Kijów, z końcem czerwca.

II.

Kijów, jak i cała Ukraina jest w ręku władzy sowieckiej. Sprawują ją bolszewicy — garść ludzi, licząca się na tysiące, najwyżej na dziesiątki tysięcy, lecz z 10 „komunistów" najwyżej jeden ma coś wspólnego z ideologią bolszewizmu. Gros przystała do bolszewizmu dla karjery, z głodu lub z chęci użycia. O jakimkolwiek rozłamie, o jakiejkolwiek partji komunistycznej odrębnej ukraińskiej, nikt nic tu nie słyszał. Jest jedna partja komunistyczna i to wszystko, która urzęduje po rosyjsku i po ukraińsku, albo tylko po ukraińsku. Rusyfikatorką o tyle nie jest, że do dążeń narodowych wogóle odnosi się neutralnie, o ile te nie noszą cech tzw. „kontrrewolucji". Natomiast zażartą nagonkę prowadzi czerezwyczajka na byłych spółtowarzyszy roboty socjalistycznej. Prawi eserzy, a zwłaszcza mienszewicy są tropieni, jak zwierzęta.

Kijów na papierze należy do „sowieckiej Ukrainy" faktycznie należy do Moskwy i w każdej sprawie spornej telefonują komisarze kijowscy nie do Charkowa, z którym nikt na serjo nie liczy się, tylko do centra moskiewskiego.

Włościaństwo sowjetów nie uznaje. Zaprowadzone tak zw. „komnezamożę"(komitety niezamożnych włościan) są czystą fikcją papierową. Cała gospodarka sowjecka jest wyśmiana i znienawidzona przez chłopów. Rekwizycje z niesłychaną samowolą czynników wykonawczych spotkały się z takim uporem, że sowjety zrezygnowały już nie tylko z socjalizacji ziemi, ale wprowadziły wolny handel, nic na tem nie tracąc, bo dawny kontyngent rozkradali komisarze. Chłop potrzebuje wiele produktów: soli, nafty, fabrykatów. Komisje aprowizacyjne („komprody") niczego nie potrafią dostarczyć. Towar idzie szmuglem z Polski — teraz też i z Odessy — w spekulacji.

Okolice Kijowa i sam Kijów jest bezpieczny, ale na dalszej Ukrainie w 3—4 ogniskach kręcą watahy powstańcze, dochodzące atoli tylko do 150 ludzi, nieumiejące scałkować swych rezultatów, częstokroć zupełnie pozbawione podkładu ideowego. Rekruta do szeregów powstańczych dostarczają głównie miasta i miasteczka, którym bolszewicy więcej sadła zalali za skórę. Poważniejszych zwycięstw nie odnoszą powstańcy, przerywają tylko łączność kolejową, telegraficzną i telefoniczną. Niedawno sygnalizowano w okolicy Humania większy oddział. Z Kijowa wyjechała pancerka i po paru dniach wróciła, spaliwszy 4 wsi i rozstrzelawszy szereg ludzi za sprzyjanie powstańcom. Również w tych dniach złapali powstańcy pociąg między Korosteniem a Kijowem, przeprowadzili rewizję pasażerów, wywieszali żydów i komunistów (wedle legitymacji partyjnych) i poszli dalej.

Wobec tego wojsk jest na Ukrainie nieco więcej. Są to oddziały rosyjskie, żadnego wojska ukraińskiego sowjeckiego niema. W maju bolszewicy zdemobilizowali starsze roczniki i wysłali do Wielkorosji z powrotem, a w miejsce tego powołali pod broń 5 roczników miejscowych. Zagrożono w razie niestawiennictwa paleniem wsi i rozstrzeliwaniem rodzin opornych. Po wielu debatach uchwalili chłopi dać nowobrańców. Natomiast nowowcieleni uciekają potem z oddziałów i to gruntownie, z bronią i ekwipunkiem, jaki bolszewicy dać mogą.

Wszelkie bunty, dezercje itp. bolszewicy przypisują agitacji emigrantów ukraińskich, których tu, w razie powrotu czeka los nie do pozazdroszczenia.

Prócz przygotowania pod broń mobilizują bolszewicy do pracy wszystkich do 45 roku życia. Na prace przymusowe skazują, do pracy naganiają m. i. przyśpieszywszy zegar o 3 godziny. Starają się, jednem słowem, zohydzić pracę. Tymczasem produkcja z braku maszyn i surowców jest niemal żadna — pewien inżynier rzekł, że gdyby jego tokarnia metalurgiczna toczyła słoninę lub cukier, jeszczeby robotnicy chcieli może pracować, ale tak — stoją obok przyrządów, słaniając się z głodu.

Tak samo praca umysłowa gnie — np. uniwersytet funguje — dopuszczeni są tam absolwenci niższego gimnazjum, którzy wykładów nie rozumieją. Niektórzy ze studentów z t. zw. wiejskich gimnazjów — studiują w ścisłych kółkach literaturę, historję ukraińską. Nagół między młodzieżą niema zupełnie „polityki kantów".

Bolszewicy okazali się o tyle wspaniałomyślni dla pracy naukowej, że dla instytutu roentgenologicznego, który położył ogromne zasługi na polu szpitalnictwa wojennego, nie żałują na laboratoria i środki, dzięki czemu stanął na europejskiej wyżynie, a co więcej, zupełnie nie zaliczyli tam „komjaczejki", tego oka sowietów, które wszędzie musi baczyć na prawomyślność. To jest chlubny wyjątek, bo zresztą literatura piękna, naukowa nie istnieje — brak na to wszystkiego, od papieru poczynszy.

Ten upadek jest jeszcze niczem wobec rozluźnienia jakiejkolwiek uczciwości. Wystarczy ten, że w polskiej jadłodajni komitet obywatelski zaprowadził rewersy na łyżki blaszane. Kto odda łyżkę, dostanie rewers, bez którego nie wyjdzie z lokalu jadłodajni.

Jest to ochrona przed kradzieżą, która kwitnie wszędzie, od góry poczynając.

—oo—

Co będzie w r. 1935?

Poincaré roztacza w „Matin'ie" obraz stosunków politycznych w r. 1935, który przedstawia się następująco:

Prezydentem ministrów jest socjalista. Na radzie ministerjalnej rozstrzyga się kwestję czy Francja ma opuścić Moguncję i Kehl. Z dyskusji wynika, że Niemcom udało się znowu w przeciągu 15 lat powrócić do dawnego rozkwitu i po-

ANDRZEJ STRUG. 16

Wyspa zapomnienia.

—o—

(Ciąg dalszy).

Pewnego dnia dotarł niespodziewanie nad wielkie jezioro i wpłynął radośnie w jego szerokie wody. Brzegi, ubrane kępami drzew, rozstąpiły się i odbiegły daleko. Przed nim hen za wodą piętrzyły się góry.

Nagle słodki pogodny ten obraz zdjął go zdumieniemi przestrachem. Widział go już kiedyś w życiu, patrzył nań codziennie przez długi czas i zapamiętał na zawsze. Te same szczyty w niebieskawej dali, ta sama płaska zarośnięta wysepka na jeziorze. Te same zmurszałe kłody leżą nieruchomo na wodzie, ten sam znajomy cierpki zapach gnijącego drzewa. I tak samo, jak „teraz", zachodziło słońce...

I znowu prawda obecnej chwili pomąciła się ze starem wspomnieniem. Zakołowały w głowie obrazy, zjawili się ludzie i zawiłe sprawy. Znowu zrosła się dusza jego z dalekim czasem i z dalszem jeszcze życiem, które hen gdzieś zostało, poza bezbrzeżnym oceanem.

Ożyły rzeczy zabite, rozmyślnie porzucone i umarłe. Usłyszał jęki cudze i własne. I poznał swojego djabła, który rządził jego losami, który mu radził, podszeptywał i ciskał nim po świecie.

Męczył się i oczy zakrył rękami, żeby nie widzieć znajomych stron, gdzie kiedyś, kiedyś, on — ten sam, pod tamtem swojem imieniem... które też już nie było prawdziwe...

O wy, czasy nie do wiary i koleje życia! O ludzie, dobrzy i źli, cienie złudne i zdradliwe!... Gdyście raz znikły i już zamarły — pocóż przychodzicie teraz?

— Ralf, przez naszą miłość cię zaklinam, obudź się, wydźwij się! Powiedz nareszcie, co ci jest? Co taisz w sobie strasznego? Co ukrywasz przedemną? Przedemną! Czyż ty mnie już nie kochasz?

Patrzy długo, głęboko w jej miłujące oczy i dziwi się, że tak mu teraz obca. Nie poznaje w niej niczego: ani swoich szalonych pocałunków, ani lat spokoju, szczęścia i błogiego zapomnienia o wszystkiem dawniejszem. Wszak przez nią to jedną się stało, że popróbował znowu przymierza ze swoim losem. Jeszcze raz!

Jeszcze raz los go oszukał. Zdjął z niego pamięć po to, żeby po latach zwalić mu ją znowu z powrotem na barki, żeby go przygiąć śmiertelnie do ziemi i miażdżyć.

Patrzy w płaczące oczy żony, słyszy jej rozpaczliwe błagania.

Słyszy wołanie losu: — Dosyć. Dalej że! Ruszaj w świat! .

Jak wytrawny aktor, uspokaja i tuli żonę, całuje syna, córeczkę, żegna ich czule, zostawia różne zarządzenia. Bo na dwa dni musi wyjechać z domu. Pilne sprawy czekają na niego w porcie.

Wyszedł jeszcze na werandę od strony jeziora, popatrzył ku górom, pogłaskał wiernego psa, uśmiechnął się do Lyttona, wiernego murzyna...

Gdy go żona odprowadzała na stację, był wesół, był serdeczny, był spokojny. Uściskał ją czule, widział ją jeno przez chwilę z okna wagonu. Pociąg ruszył. Opadł ciężko na siedzenie i poddał się. Był znowu we władzy losu.

Po dwóch dniach, usmolony i obdarty, pracował przy kołowrocie, dźwigając kotwicę na żaglowym szkunerze wielorybniczym „Treyannic". Cały zadatek przypuścił tej nocy z nowymi kolegami i szumiało mu w głowie. Nie rozumiał jeszcze, co uczyni i co zamierzył, nie wiedział, gdzie odpływa i po co, zapomniał, że w chwili rozpaczy zaprzedał się w niewolę na całe trzy lata.

Zbliżał się dręczący moment, najgorszy z tych, które w sobie już znał i zawsze wyczuwał naprzód.

Czyż jest możliwem, żeby mógł powtórzyć się tak zdumiewający rysunek gór? Jezioro? I wyspa kędzierzawa, jak pęk trawy, ciśnięty na wodę?

Lękał się obejrzeć poza siebie, na brzeg bo — któż to wie? Może stoi tam biały domek z wieżyczką i z tarasem od strony jeziora... A na tarasie siedzi Katty z dziećmi i patrzy teraz za nim, jak sunie po gładkiej toni. Kto wie — może nie było nic z tamtego jeno dręczący sen?... O wielki Boże...

(C. d. n.)

tegi. Plebiscyt o zagłębie Saary zbliża się. Rozbrojenie Niemiec jest jeszcze niezupełne. Dzięki machinacjom angielskim górnośląski okręg przemysłowy pozostawiono Niemcom. Gabinet dr. Wirtha chciał Niemców naprawić, ale bezskutecznie. Kwestja odbudowy nie przeprowadzona, o odszkodowaniach nie ma nawet mowy. Dzięki odzyskanej świetności Niemcy nawiązały stosunki z reakcyjną znowu Rosją i zebrały olbrzymie bogactwa. Rada ministrów postanawia zatrzymać Moguncję i Kehl, jednakże musi czekać na zgodę Anglji, która w czasie posiedzenia telegraficznie nadchodzi. Ameryka decyduje się zatrzymać swe wojska w Nadrenji, aż do chwili zupełnego rozbrojenia Reichswehry i wydania nowonagromadzonego materjału wojennego.

UCZCZENIE WŁOCHA — PRZYJACIELA POLSKI.

Warszawa. (EE.) Radio. Minister Skirmunt wydał śniadanie na cześć Atilo Begey'a, honorowego konsula polskiego w Turynie. Wygłoszono przemówienia na temat nierozerwalnej łączności duchowej Polski z Włochami. Min. Skirmunt wniósł toast na pomyślność przyjaźni polsko-włoskiej.

D. 9. bm. na zaproszenie senatu akad. wszechnicy im. Batorego udaje się Begey w towarzystwie prof. Pigonia i kap. Kulwiecia do Wilna.

NACZELNIK PAŃSTWA UPOMINA EKSCEDENTÓW W BYDGOSZCZY.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W Bydgoszczy wielkie wrażenie wywołał w ubiegłą sobotę przyjazd Naczelnika Państwa. Z dworca Naczelnik Państwa w towarzystwie przedstawicieli min. kolei żelaznych udał się do warsztatów kolejowych, gdzie przed paru dniami robotnicy urządzili ekscesy przeciw swoim zwierzchnikom, bijąc ich i wyrzucając przez okna. Naczelnik Państwa konferował z przedstawicielami organizacji zawodowych i zapowiedział, że wrazie powtórzenia się ekscesów warsztaty będą zmilitaryzowane.

PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA W BIAŁYMSTOKU.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W Białymstoku agenci defenzywy zatrzymali trzy furgony, załadowane olbrzymią ilością gazet o wadze około 2000 kg. Była to bibuła komunistyczna w języku polskim, ukraińskim i żargonie. Na niektórych pismach znajdowały się opaski z napisami. Między nimi zaadresowane do metropolity Szeptyckiego. Transport pochodził z Krakowa od firmy Süsskind i Hollender dla firmy Parozowski, Nowogrodzki i Sp. w Białymstoku. Ta ostatnia firma tłomaczyła się, że była to makulatura zakupiona na paczki dla sklepów kolonjalnych. Władze dochodzą do wniosku, że były to pisma skonfiskowane przez cenzurę. Trudno zrozumieć, jak pisma te, które miały być zniszczone, zostały rozesłane dla rozpowszechnienia.

GROŹBA WIELKICH STRAJKÓW W ŁODZI.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Związek zawodowy robotników w Łodzi przedstawił związkowi przemysłowców włókienniczych żądanie podwyższenia płac zasadniczych o 120 proc. Przemysłowcy oświadczyli, że żądania te uważają za zbyt wygórowne. Na propozycję przystąpienia do dyskusji nad temi żądaniami, odpowiedzieli robotnicy odmownie.

Wobec tego zanosi się na strajk ogólny w przemyśle włókienniczym w całym okręgu łódzkim, tj. w Łodzi, Zgierzu, Dąbrowie, Będzinie itd. W strajku tym wziełoby udział około 100.000 robotników.

ZNIŻKA CEN.

Warszawa. (Tel. wł.) (G). Towarzystwo akcyjne widzewskiej manufaktury Heinze i Spółka obniżyło ceny o 35 proc. ze względu na zniżkę obcych walut.

NAFTA POLSKA DLA PAŃSTW NADBAŁTYCKICH.

Warszawa. (EE.) 9. bm. rano przybyli tu z Rygi: dyrektor „Polskiej Nafty" p. Bielski i dyrektor towarzystwa przedsiębiorstw górniczych dr. Szydłowski. Obaj w porozumieniu z państwową odbenzyniarnią w Drohobyczu zawarli w Rydze układ z Łotwą, Estonią i Finlandją o dostawę nafty dla tych krajów przez Polskę. Transport nafty z Polski do tych krajów odbywać się będzie morzem. Osobny statek na ten cel jest już wynajęty.

LINJA TELEFONICZNA LWÓW—BUKARESZT.

Warszawa. (EE). Przy zawieraniu umowy gospodarczej między Polską a Rumunją toczyły się również pertraktacje w sprawie ulepszenia komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej między obu państwami.

Dzięki temu między Lwowem a Bukaresztem otwarte zostanie bezpośrednie połączenie telefoniczne.

—o—

PACYFIKACJA G. ŚLĄSKA.

Warszawa. (EE). Angielska stacja radjo w Horsea rozesłała pod datą 8. bm. następującą depeszę iskrową: Opróżnianie obszarów objętych rozruchami na Górnym Śląsku zakończyło się we wtorek. Rozbrajanie band niemieckich, wojsk samoobrony Hoffera i polskich oddziałów powstańczych postępuje zadawalająco. Alarmujące doniesienia ze źródeł niemieckich o gromadzeniu licznych wojsk polskich na granicy okazały się bezpodstawne. Oddziały polskie wysłane były przez rząd polski, aby tem łatwiej i pewniej odebrać broń zwolnionym oddziałom powstańczym.

BRIAND OPTYMISTĄ W SPRAWIE G. ŚLĄSKA.

Paryż. (PAT). Delegacja grupy parlamentarnej przyjaciół Polski została przyjęta przez Brianda i konferowała z nim w sprawie obecnej sytuacji na G. Śląsku, oraz w sprawie zamordowania majora Montallegre. Briand oświadczył, że spodziewa się wkrótce otrzymać raport komisji międzysojuszniczej w Opolu z propozycjami rozstrzygnięcia sprawy sprawiedliwego podziału terytorjum G. Śląska. Dodał przytem, że zamierzone rozwiązanie sprawy według nadeszłych dotąd informacji zdaje się być zgodne z poglądami, jakie już przedstawił w Izbie deputowanych. — Briand złoży jeszcze oświadczenie w tej sprawie na plenum Izby przed zamknięciem sesji. W sprawie zabójstwa majora Mentallegre powiedział Briand, że okoliczności, w jakich zaszedł ten wypadek, czynią nieprawdopodobnie trudnem wykrycie sprawców.

CZY KOALICJA ZDOBĘDZIE SIĘ NA ENERGJĘ?

Bytom. (PAT). Władze koalicyjne wydaliły z G. Śląska burmistrza miasta Bytomia Stefana któremu zarzuciły, że jako burmistrz mający władzę nad policją miejską, powinien był zapobiedz demonstracji niemieckiej, w czasie której zabity został oficer francuski. Następnie zażądały władze koalicyjne podania adresu istniejących w mieście organizacji bojowych w celu unieszkodliwienia ich. W związku z tem Niemcy — jak słychać — przeprowadzili wczoraj na pozór rozwiązanie tzw. samoobrony obywateli, jednak w istocie związek istnieje nadal pod nazwą organizacji uchodźców. To też z polskiej strony zwrócono władzom koalicyjnym uwagę na tę organizację uchodźców.

POGROMY ŻYDOWSKIE W BOLSZEWJI.

Helsingfors. (EE). Otrzymano tu wiadomości, że w ostatnich dniach zdarzyły się krwawe pogromy żydów w Luboniu (pow. bobrujski) i Starobinie pow. słucki). (Zbrojne bandy członków b. formacji ochotniczych wpadły na Luboń i Starobin i spaliły wiele domostw, rabując żydów. Tłum żydów, który schronił się do synagogi, ocalał tylko dzięki energicznej interwencji księży katolickich. Ludność żydowska ocalała z pogromów zbiegła do miast: Bobrujska i Słucka. Władze bolszewickie odmówiły w tej sprawie wszelkiej interwencji.

AUSTRJA I POLSKA.

Wiedeń. (PAT). Niedawno zamianowano posłem kierownika poselstwa polskiego w Wiedniu. W Austrji istnieje nadzieja, że także i w Warszawie będzie wkrótce zamianowany poseł na miejsce dotychczasowego charge d'affaires.

Będzie utworzony szereg konsulatów austrjackich, między innymi we Lwowie, Czerniowcach, Wenecji i Medjolanie.

KLĘSKI GRECKIE.

Lyon. (PAT). Wojska greckie wylądowały w Kar Mursal w sile 4.000 ludzi, zostały jednak przez kemalistów odrzucone, pozostawiając 1000 zabitych i rannych.

ROKOWANIA ANGIELSKO-TURECKIE ZERWANE.

Konstantynopol. (PAT). Rokowania między delegatami angielskimi a kemalistami zostały zerwane, ponieważ kemaliści stawiają wygórowane warunki.

SUŁTAN SKŁONNY ABDYKOWAĆ.

Rzym. (PAT). Z Konstantynopola donoszą, że sułtan w odpowiedzi na żądanie kemalistów, skłaniających go do abdykacji oświadczył, że chętnie będzie abdykował na rzecz któregoś z członków swej rodziny z wyjątkiem następcy tronu Abdula Melida, należącego do partji narodowej.

NIEMCY WEJDĄ W SKŁAD LIGI NARODÓW.

Berlin. (PAT). Wedle genewskich doniesień „Vossische Ztg.", w kołach stojących blizko generalnego sekretarjatu Ligi narodów, oczekują prośby Niemiec o przyjęcie do Ligi narodów, ponieważ Niemcy otrzymali ze strony Anglji i Francji zapewnienie, że żądaniom ich nie będą czynione trudności.

O UKARANIE ZBRODNIARZY NIEMIECKICH.

Berlin. (EE.) Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że Francja i Belgja przedstawią na najbliższem posiedzeniu rady Ligi narodów interpelację w sprawie procesów prowadzonych w Lipsku przeciw przestępcom wojennym i domagać się będą, by procesy te odbywały się przed trybunałem międzykoalicyjnym.

UMOWA ANGIELSKO-IRLANDZKA.

Londyn. (PAT). Urzędowo donoszą o zawarciu umowy, na podstawie której nieprzyjacielskie kroki w Irlandji będą wstrzymane w poniedziałek w południe.

Londyn. (PAT). Biuro Reutera ogłasza odpowiedź de Valery pod adresem Lloyda George'a następującej treści: Prośba, którą pan przedstawił imieniem rządu angielskiego, aby położyć kres wiekowemu sporowi między oboma narodami obu wysp i przywrócić harmonję i dobre sąsiedztwo, jest naprawdę także życzeniem narodu irlandzkiego. Zapytałem swoich kolegów i poinformowałem się co do życzeń przedstawicieli mniejszości narodowych w sprawie zaproszenia, jakie pan do mnie wystosował. W odpowiedzi donoszę panu, że są oni gotowi zejść się z panem i omówić z nim podstawy konferencji, którą pan proponuje. Żywię uzasadnioną nadzieję, że będzie osiągnięty cel, do którego pan dąży.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Docentem gazownictwa przy wydziale chemicznym politechniki warsz. w dziale świeżo utworzonym został mianowany inżynier Eugenjusz Kwiatkowski.

Warszawa. (PAT.) W dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. pożyczki premjowej wygrana 1,000.000 mk. padła na nr. 1,760.390.

Posiedzenie Rady przybocznej gen. delegata.

Dnia 9. lipca 1921 odbyło się we Lwowie posiedzenie Rady przybocznej gen. delegata rządu. Obecni: gen. delegat rządu dr. Kazimierz Gałecki, członkowie: pos. dr. Bardel, Giza, dr. Kuś, dr. Lasocki, pos. dr. Matakiewicz, Obirek, Padło, prof. Rymar i Wasung, tudzież referenci fachowi.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu ostatniego posiedzenia Rady przybocznej i sprawozdań ze załatwienia uchwalonych na poprzednich posiedzeniach wniosków, tudzież referentów fachowych — omówiono sprawy sanitarne, węglowe, robót publicznych i aprowizacyjne. Rozwi-

nęła się obszerna dyskusja, przyczem uchwalono cały szereg wniosków.

W końcu na wniosek pos. dra Matakiewicza Rada przyboczna wyraziła gener. delegatowi rządu dla Małopolski dr. Kazimierzowi Gałeckiemu pełne zaufanie i uznanie za jego pracę.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. po Sw. Janie z Dukli; gr. kat. N, 8 po Sosz. Jutro rz. kat. Pelagji; gr. kat. Kyra i Iwana. — Wschód słońca 3·29, zachód 7·29.

We Lwowie.

ZJAZD POWIATOWY P. S. L.

W niedzielę 10. bm. o g. 10 przedpoł. odbędzie się we Lwowie w sali „Gwiazdy", ul. Franciszkańska

ZJAZD POWIATOWY PSL.

powiatu lwowskiego z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z działalności Zarządu.
2. Referat o sytuacji politycznej — dr. **Wł. Jampolski.**
3. Referat o odbudowie kraju i parcelacji w zastosowaniu do powiatu lwowskiego — pos. **Jan Bryl.**
4. Wybory do zarządu powiatowego na podstawie art. 10. statutu.
5. Sprawy powiatu lwowskiego.
6. Wnioski i interpelacje.

Zarząd powiatowy P. S. L.

— **Ks. biskup Rhode** przybył dzisiaj wieczorem do naszego miasta wraz z Generałem ks. ks. Zmartwychwstańców O. Zapałą, proboszczem Wentą i towarzyszącym ks. biskupowi sekretarzem prezydenta ministrów Otwinowskim.

Na dworcu przywitali go gen. delegat rządu dr. Gałecki, biskup Twardowski, wiceprezydent miasta dr. Chlamtacz i superior OO. Zmartwychwstańców ks. Petryka. Goście zamieszkali u ks. ks. Zmartwychwstańców.

— **Sekcja spisko-orawska** Komitetu Obrony kresów zachodnich we Lwowie wybrała tymczasowe prezydjum w składzie następującym: prezes prof. dr. Teofil Modelski, wiceprezes prof. dr. Tad. Hilarowicz, sekretarz p. Józef Chołodecki, skarbnik p. dr. Roman Kordys. Pisma do sekcji i zgłoszenia na członków uprasza się skierowywać pod adresem redakcji „W obronie Ojczyzny" we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31., I. p.

— **Wydziały Tow. dziennikarzy polsk. i syndykatu dziennikarzy polsk.** odbędą wspólne ważne posiedzenie w poniedziałek 11. lipca punktualnie o godz. 5 popoł. w Kasynie i Kole lit. art.

— **Z Teatru Małego.** W niedzielę 17. bm. odbędzie się pierwszy gościnny występ artystów teatru „Polskiego" z Warszawy, w „Oficerze gwardji Mohnara" wystąpi świetna, najmodniejsza dziś w Warszawie artystka p. Gryficz-Milewska w otoczeniu reżysera St. Stanisławskiego, p. Jerzego St. Leszczyńskiego, oraz pp. Słubickiej, Daniłowicz, Daczyńskiego. „Oficer gwardji" jest grany bez suflera. Kasa teatru zacznie sprzedaż biletów 15. bm. rano.

W Polsce i na świecie.

— **Zlot Sokołów w Warszawie.** Donoszą stamtąd: W piątek rozpoczął się zlot Sokołów. Na dworcu witano bardzo serdecznie druhów. Na otwarcie zlotu odbyła się akademja w sali Filharmonji. Przemawiali Bernard Chrzanowski, prezyd. miasta Baliński i przedstawiciel Sokoła lwowskiego, który ofiarował im. Związku Małopolskiego sztandar macierzy warszawskiej. Wieczorem o g. 10. odbyło się w resursie obywatelskiej zebranie, na którem wygłoszono szereg toastów, w pierwszym rzędzie na cześć Francji. Na zlot przybyło około 10.000 Sokołów, a między innymi ze Lwowa, Krakowa i całej Małopolski, Pomorza, Górnego Śląska, Westfalji, Nadrenji, a nawet z Paryża i z Ameryki. Przybyło około 1000 Sokołów powstańców górnośląskich w bluzach robotniczych, zwolnionych na czas zlotu. — Witano ich entuzjastycznie. — Z pod zaboru czeskiego z Karwiny przybyło tylko 28 Sokołów, gdyż władze czeskie szykanowały wyjeżdżających na zlot i w znacznej części uniemożliwiały im wyjazd. Z samej Westfalji przybyło około 100 Sokołów.

— **Uroczystość święta pułkowego 8 pp. Leg.** Donoszą nam: W Święcinie ziemi Wileńskiej odbyła się uroczystość pułkowa 8 pp. Leg. Za inicjatywą dowódcy pułku kapit. Szafrańskiego urozmaicono znacznie program uroczystości. Uroczystość zaczęła się mszą polową, na której prócz sztabu i żołnierzy całego pułku, byli obecni dowódcy dywizji gen. Berbecki ze sztabem i dow. brygad. Po mszy i kazaniu odbyła się defilada przed generałem i sztabem. W południe odbył się wspólny obiad w pobliskim folwarku. Żołnierze obnosili swych dowódców, a to gen. Berbeckiego i swego dow. pułku kapt. Szafrańskiego. Popołudniu na placu igrzysk rozegrano match footballowy z drużyną sportową 7 pp., który mimo przewagi przeciwnika wypadł w stosunku 2:2. — Wieczorem odbyły się w oddziałach zabawy tańcujące, a w dow. 3. baonu przygotowano bankiet dla gości i oficerów. Po kolacji, podczas której wygłoszono wiele mów, odbyły się tańce, które trwały do późnego rana.

— **Nowaczyński o Rabskim.** Nowaczyński, który obecnie z zachwytem cytuje w „Rzeczypospolitej" rozmaite elukubracje Rabskiego o Małopolsce, niedawno temu pisał o tem samym p. Rabskim w sposób następujący:

„Notorycznie żywcem tłumaczył artykuły prasy niemieckiej i podawał za swoje. ...Jest kontynuacją moralnej korupcji w prasie i potężnem ogniwem łańcucha łotrzyków, którzy opanowali teatr i prasę brukową, trzymając się za rączki z kokotami teatralnemi. ...Jest widomą głową trustu reperterów, związanego przeciw Sztuce, Uczciwości, Prawdzie. ...Jest tem, czem w Berlinie był słynny Lindau, dopóki nie wytrzepano mu szpicrutą fizjognomji i nie przepędzono na cztery wiatry.

...Jest tylko konsekwentnym oportunistą z duszą bogacącego się zbiegłego galernika. ...Jest to ryzykujący z dnia na dzień wszystko gracz z opinją publiczną, zasobny w talję fałszywych kart. ...Poprostu rzezimieszek, bezkarny. ...Bądź co bądź fryzjerskim stylistą, coprawda ośmieszony i znudził nawet stare panny swymi „kaprysami" dobrze sytuowanego suterena. ...Ma spryt jak Humbertowa, ale w sztuczkach i wymysłach powtarza się, okradając zresztą znowu zmarłych łajdacząt... itd."

— **Z karty żałobnej.** Bolesław Biskupski, b. kustosz Muzeum ks. Czartoryskich, zmarł w Krakowie 7. bm.

W Jaśle zmarł Tadeusz Dąbrowski, nauczyciel męskiego seminarjum naucz.

— **Studenci polscy w Czechach.** Wedle „Zpráv statního urzadu statistického" w b. zim. półr. z 28.155 słuchaczy szkół wyższych republiki czesko-słow. było 118 Polaków.

— **Jubileusz legji czeskich.** D. 2. lipca obchodzili legionarze czesko-słowaccy czwartą rocznicę bitwy pod Zborowem, kiedy to w ramach 49. korpusu armji Kiereńskiego poraz pierwszy legja ich spotkała się, zwycięsko, z Austrjakami, w czasie ostatniej ofenzywy Rosjan na Brzeżany i Lwów. Powzięto myśl przewiezienia zwłok kilkuset pierwszych poległych legjonarzy, mających swe mogiły między Zborowem a Tarnopolem. (Jak wiadomo, słaba moralnie armja rosyjska nie wytrzymała kontrofenzywy i Czesi cofali się od Tarnopola aż do Władywostoka.)

Z estrady koncertowej.

(Drugi koncert orkiestry Związku muzyków.)

Tak, jak się spodziewałem, drugi koncert orkiestry związkowej bardziej zgranej i pod bardziej temperamentowym, świadomym celu dyrygentem był daleko lepszy. W program wchodziły: uwertura „Lenora" Beethovena, zagrana wcale dobrze nawet w trudnych końcowych pasażach smyczkowych, stanowiących często piętę Achilesową nawet wytrawnych orkiestr, dalej symfonja patetyczna Czajkowskiego, owa dziwna mieszanina wesołej beztroskliwości i smutnych przeczuć, która była zagrana bez zarzutu i wstęp orkiestralny do „Meistersingerów" Wagnera, który, jako najtrudniejsza rzecz z tych wszystkich poszedł najmniej dobrze. Ale widoczny jest postęp. Orkiestra zgrywa się z sobą, wyrównuje różnice między przewagą smyczków a dętystów i zaczyna pomału tworzyć ciało jednolite, orkiestrę symfoniczną, którą kiedyś w przyszłości będzie mógł Lwów się poszczycić. Dyrygował p. Bron. Wolfsthal. To jest naprawdę wielki talent dyrygencki. Nie dlatego, że dyryguje na pamięć, bo to i inni rutyniści potrafią (tylko ludziom, co się na tem nie znają, wydaje się to czemś niesamowitem), ale z każdego jego ruchu i błysku oka widać, że to urodzony dyrygent, który potrafi suggerować grających i narzucić im swą wolę. A o to przecież głównie chodzi. To jest cechą dyrygenta z „Bożej łaski" w przeciwstawieniu do dyrygentów z łaski „PT. Wydziału". Ale orkiestra ta potrzebuje stałego dyrygenta, któryby z nią przerabiał i ćwiczył, a dopiero po przygotowaniu można zapraszać dyrygentów gości, którzy zawsze stanowić będą pewnego rodzaju atrakcję dla szerszej publiczności. My tutejsi bowiem wiemy dobrze, że nasi kapelmistrze Wolfstal, Lehrer czy nawet ów dyletant dr. Hermalin są może i tyle warci, ile niejeden z tych zaproszonych dyrygentów, ale szersza publiczność żądna jest nowości i z tem się liczyć trzeba.

Przedłużenie podjum przyczyniłoby się w pewnej mierze do polepszenia akustyki, ale mimo tego nigdy nie będzie nasza sala teatralna całkiem dobrą dla tego rodzaju produkcji.

E. Walter.

KOMUNIKATY.

POLSKA KRAJOWA KASA POŻYCZKOWA

Oddział we Lwowie.

Lwów, dnia 8. lipca 1921.

Doszło do naszej wiadomości, że na rynku tutejszym niektórzy ajenci skupują waluty zagraniczne, utrzymując, że czynią to z polecenia Ministerstwa Skarbu, względnie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Oświadczamy niniejszem, że twierdzenie to pozbawione jest wszelkiej podstawy, ponieważ ani Ministerstwo Skarbu, ani Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nie udzielały żadnym ajentom tego rodzaju poleceń.

Podając o tym do wiadomości publicznej, nadmieniamy zarazem, że o ile będą skonstatowane tego rodzaju fakty, niesumienni ajenci będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa.
Oddział we Lwowie.

—o—

Sąd powiatowy w Wiśniowczyku z dniem 30-go września 1921 zostaje zwinięty, a z dniem 1-go października 1921 przydzielone zostają gminy Bohatkowice, Iszczków i Rosochowaciec do Sądu powiatowego w Kozowie, zaś gminy Bieniawa, Burkanów, Chatki, Hajworonki, Małowody, Rakowice, Sapów, Siemikowice, Sokolniki, Sokołów, Sosnów, Wiśniowczyk, Zarwanica i Złotniki do Sądu powiatowego w Podhajcach.

Czerwiński.

—o—

Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie, ul. Dzieduszyckich 1. Dzisiaj 10. bm. jest ostatni dzień Wystawy wiosennej, obejmującej prace artystów lwowskich i krakowskich.

TYDZIEŃ LITERACKI

JAN STUR.

Z poematu p. t. „Człek wędrowny".

INTERMEZZO

—o—

Ty, który-ś rozdarł mnie jak małe jagnię,
— Krwawemi łzami białe zaszło runo —
Zwróć mi me serce!

Na dłoni olbrzyma,
Zły człowiek wczoraj zdeptał me schronisko —
Jak mrówka szukam: —
Był-ci kędyś dom —

Cóż-to?

Mnie, kroplę małą u pustynnych piasków
W szum oceanu rozciągasz bezgwiezdny?
Każesz, bym lądów uśpionych gromadę,
Która się w słońcu, jak delfinów stado
Grzeje swawolna,
Potęgą wody zamienionej w wino
Ku Tobie dźwignął?

Wszakże wiesz, Panie, że nie chcę być falą,
Co próżno wali o brzegi — stwardniałe,
Wygięte w kabłąk braci moich złością,
Siostr bezlitością w skalne brwi zjeżone,
W brwi siwe: lodu korony!

Nie chcę odpływać, przybywać do lądu
I zmywać z trupów sinej hańby trądu
I wołać: „Wstańcie! po wodzie — po wodzie —
Po grzbiecie moich potrzaskanych serc,
— Wyrwijcie umarłe źrenice!
Stos nocy tęsknoty podpalcie pochodnią! —
Oto tam męka piór srebrzystych wschodzi —
Pomyślcie! Szalejcie!!!
Tam się człowiek rodzi"!!!

Ooo! —

Tchnienie przedśmiertne upiornej wichrzycy —
Kto — westchnął?

Któż mnie tak wchłania, w pierś wgarnia bez dna?

*

A nad mem sercem,
A nad robaczkiem świętojańskim,
Żelaznym murem palców — kleszczy
Dłoń się zamyka nazbyt boża,
Ciężka — zgniata —

Sączy się żółty miód słodyczy
Na glebę gniewną, pomarszczoną,
Żółci kryształy, wstęgi radosne,
Z gąbki — jak ongi — krzyżowej —

Oto jest pole pełne kłosów pełnych:
Zrywajcie! —
Jedzcie! —

Był-ci ongi głód.

—oo—

JÓZEF MIRSKI.

O „wewnętrznej formie" poezji, jako zasadzie twórczej.

—o—

I.

U podstawy wszelkiej twórczości znajduje się „przeżycie" twórcze; nie jest przeżycie to tem, co się później wyodrębnia w „treść"; i nie tak się dzieje, by „treść" tak wyodrębniona twórca następnie świadomie i celowo przyoblekał w formę. W żywej twórczości, w pierwiastkowem przeżyciu obie te sprawy nierozłącznie się z sobą wiążą, jak kształt z „rzeczą", która ten „kształt" posiada. Wszak w rzeczywistości obu tych czynników oddzielić od siebie nie można, ani wykreślić granicy, gdzie kończy się jedno, a zaczyna drugie. Twórca oba te składniki — treść i formę — ma naraz, równocześnie i w sposób nie dający się wytłumaczyć ze sobą zespolone. Czy to będzie „temat muzyczny", czy „wizja", czy „nastrój"; zawsze i w temacie i wizji i nastroju zawarta jest już i treść i forma w sposób jedyny współistniejące w przeżyciu twórczem. Zgoła mylnem byłoby przypuszczać, by twórca każdym razem postanawiał sobie tę czy ową treść określoną (anekdotę? ideę?) w taki czy inny a zawsze dowolny sposób wyrazić i ukształtować, by tedy obie te sprawy oddzielnie sobie uświadamiał i świadomie je z sobą potem łączył znowu. Rzeczy to nie zmienia, że twórca, jako artysta, świadomy swej sztuki, jej techniki i form, kształt dzieła swego, rodzący się w nim pierwiastkowo we współjedni z treścią, później dokształca, poprawia czy dociąga do pewnego przyświecającego mu — choćby nieświadomie — indywidualnego ideału doskonałości.

Lecz sprawę aktu twórczego pomijając na razie, zapytajmy, skąd powstaje owa abstrakcja formy od treści? Rodowodu jej szukać należy nie u twórcy, lecz u tych, którzy z dziełem sztuki obcują. Do nich przemawia dzieło sztuki zrazu jedynie przez swoją formę, tj. kształt swój widzialny, słyszalny, odtwarzalny w zmysłach i wyobraźni. Ona tylko jest dana, jako szereg wrażeń zmysłowych, ich stosunki i zespoły — psychologicznie: jako szereg bodźców, — wszystko inne zaś z nas samych się wywodzi, jako reakcje na owe bodźce w postaci uczuć, wyobrażeń, idei, pragnień... Dzieło sztuki działa więc poprzez formę, tj. budząc w nas owe — dzięki pewnej homologji psychofizycznej jedynie możliwe — zespoły psychiczne, dobywa z nas samych pokrewną treść duchową, z nią się kojarzy i wytwarza w nas stany, które — ile że nie wypływają z naturalnego biegu naszego życia wewnętrznego — odczuwamy jako narzucone nam z zewnątrz przez dzieło sztuki właśnie i stąd jego działaniem nazywamy, jego mocą sugestywną. Rzecz jasna, że dzieło sztuki tyle tylko zdziałać, tyle nam poddać może, ile w nas niby w uśpieniu, w potencjalnym stanie już jest t. zn. takie obudzi w nas stany, do jakich dzięki własnemu życiu duchowemu dojść staliśmy się zdolni, — pociągnie nas wyżej, nowych da nam doznać wzruszeń, lecz tylko o tyle, o ile w nas samych, w naszych własnych życiem całem, doświadczeniem, przemyśleniem i zdolnościami niejako wyrobionych usposobieniach znajdzie punkt zaczepienia. Nic w nas dziełu sztuki nie odpowie, jeśli tych usposobień w nas niema. Brak odzewu jednak spowodowanym być może także przez dzieło sztuki, a to bądź jego niezwykłą oryginalność, bądź dziwaczność formy...; jedna i druga polega właśnie na tej niemożności skojarzenia z nią pewnych odpowiedników duchowych, które bądź się wcale w nas nie budzą, bądź budzą się i łączą, lecz w sposób tak niedostateczny lub nieskoordynowany, że na ogół doznajemy uczuć niemiłych, płynących z owej niemocy ich powiązania; tylko że niemocy tej towarzyszy raz przeświadczenie o naszej własnej nieudolności, wtedy mówimy o oryginalności dzieła, innym razem zaś przeświadczenie o nieudolności samej formy (wzgl. jej twórcy), a wtedy nazywamy ją dziwaczną. Z uczuciami temi łączą się też zwyczajnie sądy takie, jak: „ten utwór na mnie nie działa", albo „nie rozumiem go", albo wprost: „nie podoba mi się" — ze strony subjektywnej, z objektywnej zaś — bezlik najrozmaitszych opinji „uzasadniających" te uczucia, (t. zw. sądy wartościujące, Werturteile).

Wręcz przeciwnie dzieje się, gdy dzieło sztuki na nas działa, gdy je rozumiemy, gdy nam się podoba; uczucia przyjemne, których wtedy doznajemy, przypisać należy nie tyle działaniu zmysłowych czynników formy, jak: ton, kształt, barwa, słowo, rytm, harmonja, symetrja i t., ile nadewszystko temu, że dopiero pod ich działaniem budzą się w nas odpowiedniki duchowe tych elementów i ich związki, że umiemy je w sobie łączyć w nowe związki, nowe stany. Mówimy natenczas że wiemy, co utwór „znaczy". Nie należy tego rozumieć tak, jakoby chodziło tu zawsze o jakąś treść myślową, ideową tylko; niewątpliwie i ona stanowić może „treść", „znaczenie" utworu, lecz nie ona jedna; nie ma zawsze treści myślowej, a raczej ma ją nader rzadko np. obraz czy utwór muzyczny, czy architektura; tu „treść" całą stanowią owe wewnętrzne, rozbudzone w nas pod wpływem formy czynniki duchowe, zlewające się w pewien stan — estetycznym zwany. Stan ten, polegający na możności odpowiedzenia na formę dzieła sztuki pewną swoistą „treścią" dzięki łatwości, z jaką się ta sprawa w nas odbywa, sam już jest czemś przyjemnem. Stąd każde dzieło sztuki, o ile jest zrozumiane i odczute, bez względu na własny ton uczuciowy, zawiera dzięki aktów „rozumienia" i „odczuwania" element przyjemności — estetycznej właśnie.

Lecz ta „łatwość" nie jest jedyną przyczyną tej przyjemności; owszem, o ile za wielka, budzi w nas niesmak; chcemy bowiem sami być zawsze czynni, współtwórczy, chcemy nie tylko biernie przyjmować, lecz coś dawać i ze siebie, więc pewnym wysiłkiem duchowym odpowiadać na działanie formy, by znaleźć do niej w nas samych treść jej właściwą; mamy wtedy uczucie zwycięskiej współpracy twórczej i to właśnie uczucie pewnego zwycięskiego wysiłku potęguje przyjemność estetyczną. Stąd też postulat „nowości", mający swe źródło w tem, że żądamy, by rozbudzone w nas „stany" uderzały nas swoją odrębnością, siłą, wzniosłością, a tem samem rozszerzały zakres naszych doświadczeń wewnętrznych, wzbogacały nas o jakieś nieznane doznania, a dzięki owemu wspomnianemu momentowi „współtworzenia" dawały uczucie duchowego wzrostu i rozrostu. Bo, zapominając o sugestywnej sile formy, zdaje nam się — a po części jest tak w istocie, że to my sami wydobywamy ze siebie jakieś nowe i pełniejsze życie. — Dodajmyż do tego, że i sama jakość „treści" również wejść musi w skład uczuć estetycznych, a zrozumiemy całą złożoność „treści" w znaczeniu jej estetycznem, oraz jej stosunku do „formy".

Mówi się zwykle: nasze doznanie estetyczne następuje drogą odwrotną do procesu twórczego: twórca bowiem ma najpierw „przeżycie", a potem je ubiera w „formę", doznający zaś najpierw styka się z formą, a poprzez nią dopiero dochodzi do „przeżycia", mającego być powtórzeniem przeżycia twórczego. — Otóż takie postawienie sprawy po części tylko jest słuszne: widzieliśmy bowiem, że „przeżycie" twórcze zawiera w sobie w zarodzie i formę zarazem, jest tedy współjednią formy i treści; rozdział formy od treści następuje dopiero ze stanowiska doznającego czyli obcującego z dziełem sztuki. I ta rzeczywiście forma jest czemś pierwszem i władczem tj. czemś, co w sposób konieczny niejako „treść" swoją wyraża, a raczej ją nam „wraża", jeszcze zaś ściślej: z nas ją dobywa, do jej dotworzenia nas zniewala; gdy jednak uprzytomnimy sobie, ile na proces ten składa się czynników i że czynniki te w recepcji estetycznej (która jest psychologicznie biorąc, procesem apercepcji), w każdym z nas są inne, ujrzymy jasno, że to nasze przeżycie jest w dużej mierze odmiennem, a nawet czemś różnem od przeżycia twórcy; ten bowiem ze swojego pierwotnego a już — niby zaródź żywa — zorganizowanego przeżycia formę niejako wydobywa, my zaś do czystej formy treść dotwarzamy, a raczej ją z formą dopiero organizujemy, przyczem doznajemy całego szeregu doznań, obcych twórcy, a wytwarzających w nas w zespole t. zw. stan estetyczny. Otóż tem się dzieje, że wobec owego pierwotnego procesu twórczego jest nasze doznanie estetyczne nie tylko szeregiem aktów psychicznych w porządku odwrotnym, lecz i w swej jakości w znacznym stopniu odmiennym, a ponadto różniczkującym się wedle nieskończonej skali indywidualnej apercepcji u doznających.

———

KAROL IRZYKOWSKI.

Kalamburda warszawski.

—o—

Warszawa jest przez swoich humorystów załaskotywana na śmierć. Jesteśmy Francuzami Północy, więc musimy płodzić i konsumować wielkie masy dowcipu. Płodzi się je zwłaszcza jako rzekomą satyrę społeczną i polityczną. Pełne tej satyry są kabarety, a każde większe pismo codzienne utrzymuje swego nadwornego dowcipnisia. Żeby ta satyra pomagała samopoznaniu, tego chyba nikt nie powie. Jest ona pasorzytnicza, te dowcipy to są pchły wyrosłe na brudzie, pchły, które się puszcza na bliźnich.

Opanował Warszawiaków bzik lekkości. Nie wolno niczego pojmować „ciężko“, poważnie, bo to nudzi. Artykuły muszą być podawane lekko, wdzięcznie, strawnie, muszą podrygiwać, tańczyć, kokietować. Mały fejleton — oto niebo dziennikarza warszawskiego. Wymyślić dowcip, którýby przez dwa dni powtarzany był we wszystkich cukierniach — jakiż tryumf! Napisać 50 wierszy, zabawić czytelnika, a nie powiedzieć nic — to kunszt dostępny tylko niewielu wybrańcom!

Obojętnem jest mi to, czy który z rycerzy od małego fejletonu powie, że piszę tak z zazdrości, ponieważ sam nie mam dowcipu. Gdyby to odemnie zależało, na jeden rok zakazałbym w Polsce dowcipkować publicznie, ponieważ jestem przekonany, że ta manja dowcipkowania jest objawem powszechnego ogłupienia, a te dowcipy są ordynarną wódką. Może wtedy społeczeństwo naprawdę by się ocknęło i zaczęło myśleć o swoim losie. Nie trzebaby zresztą urzędowego zakazu, wystarczyłoby, żeby strzelanie dowcipami zaczęło uchodzić za nieprzyzwoitość, żeby każdego dowcipnisia, otwierającego gębę do zakomunikowania „najnowszego“ kawału spotykał zawczasu wzrok zimny i odpychający. Generalna abstynencja od zabawiania się dowcipami odjęłaby Polakom na pewien czas tę złudę wyższości i pewności siebie, jaką się dziś pocieszają wobec tłoczących się na kraj niemiłych wypadków.

Nie jestem tak tępy, żebym nie umiał ocenić wartości dobrego dowcipu. Lecz musi to być dowcip rewelacyjny, taki, któryby np. według formuły Bergsona odsłaniał mechanizm w tem, co dotychczas uchodziło za żywe, taki, któryby wykrywał nowe, niespodziewane związki w tem, co dotychczas było związane inaczej, co udawało pewne pozory. Lecz ten dowcip zewnętrzny, który np. jeszcze raz wydrwiwa teściową lub starego profesora, zapominającego parasol, dowcip, który harcuje na konikach oddawna znanych, jest demagogiczny i bezbożny, chociażby rozśmieszał. Sama możność rozśmieszania nie jest jeszcze rękojmią dobroci dowcipu, tak jak wzruszenie, a nawet łzy w oczach nie są wcale dowodem wartości artystycznej niektórych sztuk bombowych, wystawianych w teatrze.

Te refleksje nasuwały mi się, gdym czytał artykuł Nowaczyńskiego w ostatnim numerze „Skamandra“, poświęcony uczczeniu grupy poetów tego czasopisma. Był do zrobienia piękny gest: ktoś w imieniu starszego pokolenia mógł młodych powitać i wprowadzić do świątyni polskiej chwały literackiej, w której oni zresztą rozpierali się już oddawna. Jakoś nikt się do tego gestu nie kwapił. Wykonał go dopiero p. Nowaczyński: ujął młodzieńców pod podbródki, pogłaskał ich, poklepał, okadził gruntownie i posadziwszy na poczestnem miejscu, przykazał, żeby się dobrze na przyszłość spisywali.

Nie wchodzę tu w to, czy Skamandryci zasłużyli na ten oficjalny awans. Można ich cenić, nie posuwając się aż do pederastji duchowej. Interesuje mnie na razie autoportret, jaki sobie w tym artykule Nowaczyński sam mimowoli narysował, oraz jego duchowe pow[illegible] [illegible]mandrytami.

Nowaczyński był tym, który najgruntowniej zdemoralizował satyrę polską. Czy jako satyryk, czy jako essaista, czy jako autor sztuk historycznych, jest Nowaczyński tylko plotkarzem. Plotkarstwo jest jego główną namiętnością. Dlatego niebezpiecznie jest z nim zaczynać. Nie można być pewnym, czy w jego archiwum skandalów nie znajdzie się np. pod literą I. przegródka, w której na wszelki wypadek zapisał sobie kilka plotek i kilka złośliwych kalamburów. Do takich plotek i kalamburów dorabia potem Nowaczyński całe artykuły. Nawet gdy mówi prawdę, jest tylko plotkarzem i jego prawda budzi większą odrazę, niż jego kłamstwo. Gdy napisał pamflet przeciw Ehrenbergowi — w imię jakichś wyższych ideałów — publiczność czytająca wyławiała sobie z pamfletu tylko wice i kalambury, nie chodziło jej wcale o to, czy Nowaczyński ma słuszność czy nie. Pamflet ten polecam przyszłym autorom monografji o Nowaczyńskim; odsłania on doskonale jego nicość jako dramaturga i charakterologa. Jako znawca dusz Nowaczyński ma tylko jeden uchwyt: insynuację, denuncjację. Podsuwać ludziom niskie motywy to jego forsa.

Perfidja jest jedyną subtelnością, jaka pozostała Nowaczyńskiemu z jego dramaturgji.

Drugą zaś cechą, wypływającą z plotkarstwa, jest u niego chęć zadawania szyku. Manja cytowania nazwisk i dzieł — często błędnie („Ród“ Unruha przypisał Hasencleverowi) — manja znawstwa rzeczy niewartych poznania, a nadewszystko natrętna manja globetrotterstwa. Swego czasu nie uznawał on literatów, nie jeżdżących sleepingiem, a główną wadą moich nowel, którą raczył zauważyć, było to, że wyszły aż w Stanisławowie. Radzi on teraz Skamandrowcom, żeby się rozjechali po świecie — tak, jakby oni sami tego nie wiedzieli. Niechby się jednak z tem raczej zwrócił do bankierów warszawskich: tutaj są talenty, otwórzcie im kieski, wyślijcie ich w świat. Od literata, którym jest Nowaczyński, możnaby się dla Skamandrów spodziewać jakiejś rady z innego materjału, np. takiej, któraby im oszczędziła pewnych manowców w przyszłości. Ochoty globetrotterskiej mają Skamandryci i tak sami dosyć i już zawczasu udają wszędobylskich.

Następnie p. Nowaczyński przypisuje sobie różne czucia i instynkty magiczne i wtedy jest mimowoli śmiesznym. Jego polemika z p. Pieńkowskim o to, czy grupa Skamandra jest żydowska czy nie, jest niezrozumiała dla tych, co nie są wtajemniczeni w zakulisowe wypadki obozu „Rzeczypospolitej“ i „Gazety Warsz.“. Wszak Nowaczyński sam w swojem „Liberum Veto“ wszędzie tropił żydów jak tresowany pies i wcale nie robił ceregieli z „piętnowaniem“ ich jako żydów. Więc jeżeli p. Pieńkowski w „Gazecie Warsz.“ pisał o Skamandrytach jako o „ekspres-sjonistach“ i wytykał im brak pierwiastku aryjskiego, to intelektualnym sprawcą tej zbrodni — tej bzdury — jest nie kto inny, jak Nowaczyński. P. Pieńkowski naśladuje nawet maniery swego kolegi, a jeżeli chodzi o wyczuwanie żydowstwa, może się powołać na świadectwo p. Niemojewskiego, który w „Myśli Niepodległej“ niegdyś parę razy pisał o zżydzeniu czy zażydzeniu „Pro arte“, choć później umilkł ostrożnie. Cóż robi p. Nowaczyński? Zamiast wogóle wykpić takie stawianie sprawy, żeby przynależność do rasy czy wyznania mogła rozstrzygać o czyichś prawach do obywatelstwa w literaturze, figlarny p. Nowaczyński wystawia Tuwimowi i Słonimskiemu tylko świadectwo... że „nie czuć ich czosnkiem, ani cebulą“, co poręcza on, Nowaczyński, znany specjalista od tych woni. A więc Nowaczyński zgadza się z Pieńkowskim zupełnie na cebulowe kryterjum poezji, a cała wojna między tymi dwoma augurami antysemityzmu polega tylko na tem, że jeden widzi w tych wierszach cebulę, a drugi nie! To jest ciekawe omawianie i ocenianie literatury!

Ale bo też p. Nowaczyński wogóle niezdolny jest do rzeczowej dyskusji o sprawach literackich. Gdy o nich pisze, potrafi tylko wysunąć jedno stanowisko lub nazwisko przeciw drugiemu, ma w kieszeni zawsze jakąś nowinkę z Anglji lub Ameryki, interesują go nie tyle dzieła, ile biografje, zgiełk literacki, ploteczki z życia twórców i współczesnych, przezwiska, kurjoza, tajemnice zakulisowe, tryska wtedy z niego leksykon. Byłby nieszczęśliwy, gdyby od niego zażądać, aby kiedy napisał o samem tylko dziele, bez wymieniania innych nazwisk jak autora, bez posługiwania się analogjami i przeciwstawieniami, ściąganemi z całego świata. Prawda, że i metoda p. Nowaczyńskiego może być ciekawą i pożyteczną, ale niech zwykłe gawędziarstwo literackie nie zadziera nosa i nie traktuje tak arogancko z góry sumiennej, merytorycznej krytyki, jak to czyni p. Nowaczyński (oczywiście o mnie tu mowa i do tego potem przejdziemy.) Co on na to odpowiedzieć może, gdy słyszy o sumiennej krytyce? Że to jest śledziona albo ślepa kiszka, albo że to jest niemiecka piła, że Irzykowski tem nasiąkł w seminarjum filologicznem — to będą ploteczkowate odpowiedzi naszego Plotyna (i we mnie może się kalamburzyć panie N.!), to lub coś w tym guście, on jest bardzo pomysłowy w takich bzdurach.

Talent p. Nowaczyńskiego polega na tem, że tę samą rzecz potrafi powiedzieć kilkanaście razy coraz to inaczej. O tyle jest ekspresjonistą i dadaistą. Schwalił Skamandrowców i rzeczywiście im się to należy — lecz jak to uczynił? Czy w jakości tych pochwał mieści się zarazem ich uzasadnienie? Nie, i ma się wrażenie, że Nowaczyński mógł tak samo wylać na nich kubeł swoich pomyj, jak wylał kubeł perfum. Do którego kubła sięgnął, o tem rozstrzygał tylko przypadek. Cóż bo mówi o nich: dębczaki, tężyzna, jurni, nienasycy... czcza gadanina przymiotnikowa. Jakiekolwiek zdanie się weźmie, widzi się tylko tautologię albo orgię określników in plus lub in minus. Np. „...po cyklopim Bekwarku Miriamie objął lutnię pokraczny pigmej estetyzmu Morsztynek, pasowany pospiesznie przez podwawelskich megalomatołów na kontynuatora — Wyspiańskiego!“ Ohydnej płytkości takich żakowskich wymyślan nie łagodzi w moich oczach nawet to, że się je pasuje na osobny genre literacki — niema genreu, któryby usprawiedliwiał głupstwo i nonsens.

Lecz czy się nie mylę — wszak Nowaczyński podaje osobno parę uzasadnień swego zachwytu dla Skamandrowców. Te jednak są albo nieistotne albo mylne. Mówi, że oni pierwsi wyemancypowali się z pod posłannictwa bardów i stali się prawdziwymi poetami wieku pary i elektryczności — ale, to nie jest zasługą Skamandrowców, lecz chwili, w której żyją, — oni sami zaledwie w dwóch wierszach wyzyskali ów moment przełomowy w Polsce (Lechoń w „Herostratesie“ i Słonimski w wierszu o żygającym Anhellim), lecz nie zdobyli się nawet na jedno takie głębokie odetchnięcie z ulgą jak Żeromski w znanej broszurze o przyszłości literatury polskiej. Co zaś do tego, jakoby Skamandrowcy wyzwolili się z pod zależności duchowej od Rosjan, to najpierw jest to wątpliwe, bo jednak zdaniem niektórych znawców są pod wpływem nowej liryki rosyjskiej, a rozmiary tego wpływu trudno dziś zbadać, a powtóre jeżeli Nowaczyński wpływ rosyjski identyfikuje z wpływem wszystkiego, co jest demoniczne, mistyczne, głębokie, myślące i śpiewa Skamandrowcom gloria za to, że z wszelkich głębin wyleźli, i że jak młode byczki z zadartymi ogonami pognali na zieloną trawkę — to komplement taki jest bardzo podejrzany. Czy p. Nowaczyński mniema naprawdę, że poezja już raz na zawsze bez głębin duszy się obejdzie, gdy siędzie na kominie okrętu polskiego, jadącego na Madagaskar? Nowaczyński zaleca młodej poezji polskiej gesty zaiste bardzo parweniuszowskie, snobowskie (które ona już wykonywa, patrz powieści Rytarda w „Skamandrze“), popisywanie się najświeższemi, ad hoc zdobytemi wiadomościami — a właśnie nic nie będzie bardziej zaściankowego niż to.

(Dok. nast.).

—oo—

JACEK HOPLITA.

METEORY.

—o—

Na przeciąg chwili, jedno oka mgnienie
Człowiek z za kulis nocy się wychyla
I zanim wsiąknie znów w wieczyste cienie
Skrzydlatym dziwem zakwita motyla.

By łuną buchnąć na widziadeł scenę,
Ławą wulkanów słup swej krwi zasila.
Rzuca w przelocie lśniące w świat spojrzenie
I duszę snami jak kwiaty zapyla.

Gość cudzoziemiec jak żagiew się wciska
Poprzez szczelinę w przedartej zasłonie
Z jakiejś obczyzny pchnięty w świat tubylczy:

Strzelistych iskier pęk ledwo rozbłyska,
Już gasnąc, w otchłań, jak meteor tonie,
A noc wkrąg czyha, trwa — i wiecznie milczy.

Akcyjny Bank Związkowy.

Wczoraj w południe odbyło się walne zgromadzenie akc. Banku Związkowego. Obrady zagaił wiceprezes rady zawiadowczej dr. **Stahl** w obecności 23 akcjonarjuszów, reprezentujących 775 głosów, stwierdzając wielki rozwój instytucji, który przypisać należy pracy dyrekcji, odznaczającej się niezwykłą ruchliwością. Sprawozdanie dyrekcji (które podamy w następnym numerze), referował dyr. p. **Turski**, który imieniem całego zarządu stwierdził, że nietylko rozwój instytucji, lecz także rozwój interesów i ich zabezpieczenie są najlepsze. Zapewnioną jest dalsza trwała egzystencja banku. Pierwsze półrocze 1921 r. przedstawia dalszy rozwój instytucji. Zadaniem Banku związkowego i dążeniem dyrekcji jest, aby instytucja nie była czysto kapitalistyczną, obliczoną na zyski, lecz aby rozwijała działalność, zgodną z interesami gospodarczemi państwa i społeczeństwa. Kapitał akcyjny podniesiono w r. z. do 21 miljonów mk. Firmy założone przez Bank związkowy mają zapewnione trwałe istnienie i dziś już pracują i produkują. Gmach lwowski i krośnieński przedstawiają daleko wyższą wartość, aniżeli wykazano w bilansie, tak samo ruchomości (figurujące z kwotą 2 mk.) — jest to najlepsza rezerwa. Na polu handlowem unikał Bank finansowych interesów spekulacyjnych. Działalność Banku zw. rośnie coraz bardziej. Powiększenie kapitału akcyjnego jest konieczne. Założone filje w Zakopanem, Krośnie, Śniatynie i Przemyślu, a ekspozytura krakowska zamieniona została w oddział. Dnia 1. września br. otwartym zostanie oddział w Tarnopolu. Bank związkowy spotkał się z największem uznaniem w kołach rządowych i u czynników obywatelskich.

Imieniem Komisji rewizyjnej zaznaczył inspektor p. **Pawłowski**, że księgi banku prowadzone były starannie i celowo. Dyrekcja przestrzegała wszelkich ostrożności. Bank unikał interesów ryzykownych. Oświadczył się za powiększeniem w przyszłości kapitału rezerwowego i za najlepszem uposażeniem personalu. Wreszcie wniósł udzielenie dyrekcji i radzie zawiadowczej absolutorium i uchwalenie personalowi pełnego uznania za sumienną i skuteczną pracę. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Inżynier p. **Neumann** imieniem rady zawiad. przedstawił następujące wnioski:

Walne zgromadzenie uchwala następujący rozdział czystego zysku za r. 1920: **Czysty zysk** 2,012.129.10 mk., 10 proc. fundusz rezerwowy 201.212.91 mk., 5 proc. dywidendy od 7,000.000 mk. 350.000 mk., od reszty 10 proc. tantjemy dla rady zawiadowczej 146.091 mk., 5 proc. tantjemy dla dyrekcji 73.045 mk., 11 proc. superdywidendy 770.000 mk., na rezerwę strat wojennych 165.000 mk., na fundusz pensyjny 200.000 mk., na nowy rachunek 106,780.19 mk.

Wnioski te **uchwalone zostały bez dyskusji**, przyczem dr. Stahl stwierdził, że w ciągu r. b. akc. Bank związkowy na cele narodowe i użyteczność publicznej wypłacił około 600.000 mk.

Następnie inż. p. **Neumann** im. rady nadzorczej przedstawił wnioski następujące: „Walne zgromadzenie uchwala podwyższyć kapitał akcyjny do 63 miljonów mk. drogą nowej emisji 150.000 akcji pełnopłaconych, opiewających na okaziciela po 280 mk. imiennej wartości, i upoważnia radę zawiad. do przeprowadzenia tej emisji naraz lub częściowo i do ustalenia kursu emisyjnego nowych akcji i warunków emisji, tudzież do poczynienia wszelkich kroków, jakie się okażą potrzebnemi celem przeprowadzenia tej emisji“.

Walne zgromadzenie uchwala zmienić statut Banku związkowego i upoważnia radę zawiadowczą i dyrekcję do poczynienia wszelkich potrzebnych kroków celem przeprowadzenia uchwalenia zmian statutu, a dalej do poczynienia w statucie wszelkich dalszych zmian, jakichby ewent. władze zażądały.

W 71. par. statutu poczyniono pewne zmiany natury formalnej, a dalej zaproponowano, aby członkiem rady zawiad. mógł być tylko posiadający conajmniej 1000 akcji (zamiast jak dotychczas 25), aby prawo głosu miał tylko posiadający conajmniej 50 akcji (zamiast jak dotychczas 5) i aby z czystego zysku przeznaczono 15 proc. tantjemy dla dyrekcji i urzędników.

Inż. p. **Łoziński** domagał się, aby do zmiany statutu i podwyższenia kapitału zwołano osobne walne zgromadzenie, a dyrektor p. **Wiśniewski** z Brzeżan proponował, aby dla członka rady zawiad. wystarczało posiadanie 200 akcji, a dla uzyskania prawa głosu 10 akcji. Po wyjaśnieniach pp. inż. Neumanna i dyr. Turskiego uchwalono powyższe wnioski i zmianę statutu wszystkiemi głosami przeciw 2, a względnie jednemu głosowi.

Następnie zatwierdzono kooptację do rady zawiad. pp. Ludwika Koziebrodzkiego, dr. Teodora Bałabana, dra Jana Ruckera i inż. Zygmunta Russockiego i wybrano do rady zawiad. ponownie ustępujących członków pp. Jerzego Michalskiego i Kazimierza Łaskiego. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. inspektor Pawłowski, dyrektor Wiśniewski i inżynier Nadolski.

Marki obecności na r. 1921 dla członków rady zawiad. oznaczono na 500 mk.

Z końcem r. 1921 kapitał akc. Banku związkowego ma zostać podniesiony do 100 miljonów mk.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Krajewy Związek Przemysłowy**, Wskutek bardzo znacznego rozwoju swych własnych agend, jakoteż z powodu ogromnego powiększenia się poszczególnych jednostek przemysłowych, które Krajowy Związek Przemysłowy utworzył, a w których obecnie jest głównym udziałowcem, przystępuje obecnie Krajowy Związek Przemysłowy już w przeciągu jednego roku po przeistoczeniu się w Spółkę Akcyjną do trzeciej emisji akcji w kwocie 10 miljonów marek. Jakkolwiek emisja ta nie jest jeszcze oficjalnie ogłoszoną, to zostały już trzy czwarte emisji pokryte przez zgłoszenia dotychczasowych akcjonarjuszy.

Utworzone przez Krajowy Związek Przemysłowy osobne jednostki, jak: Syndykat koszykarski Sp. Akc. w Krakowie i Zakłady Klimkarskie we Lwowie wywożą znaczną część swych wyrobów za granicę, głównie do Anglji i Ameryki.

+ **Biały cukier.** Prezes Związku właścicieli p. Julian Tołłoczko w wywiadzie ze sprawozdawcą warszawskiego „Kurjera Polskiego“ oświadczył:

Sytuacja co do wydawania cukru znakomicie się poprawiła, bo nareszcie ministerja skarbu i aprowizacji doszły do porozumienia z Departamentem skarbowym b. dzielnicy pruskiej: na podstawie porozumienia tego przyjdzie z b. dzielnicy pruskiej do b. Kongresówki i Małopolski około 1500 wagonów cukru, t. zw. blond, co łącznie z 1000 wagonów, jakie posiadamy jeszcze w Kongresówce, aż nadto wystarczy na potrzeby konsumcji.

Dotychczas wydawany cukier, t. zw. żółta mączka, jest już wyczerpany i więcej na konsumcję wydawany nie będzie. Do magazynów związku w w Warszawie codziennie nadchodzi po kilkanaście wagonów cukru, co pozwoli w przeciągu kilku dni pokryć zaległości względem Warszawy i okolicznych starostw. W każdym razie przez najbliższe 3 miesiące i Warszawa i cała b. Kongresówka ma zabezpieczony najpiękniejszy biały cukier. Tylko na przednówku pójdzie cukier „blond“ z Poznańskiego.

W b. dzielnicy pruskiej spodziewają się osiągnąć dwa razy tyle co w kampanji ostatniej, dla Kongresówki cyfr dokładnych być nie może, w każdym razie cukru będziemy mieli więcej niż w roku zeszłym.

Gwałtowne przejście od systemu monopolowego do systemu wolnego handlu jest niemożliwe i niewykonalne; byłby to eksperyment, który ze względów gospodarczych i najrozmaitszych kombinacji kredytowych mógłby zrujnować większość cukrowni. Kampanja przyszła musi stanowić okres przejściowy, a treść i forma tego okresu przejściowego powinna być ułożona przez ministrów skarbu oraz handlu i przemysłu łącznie z prezydjum Związku cukrowników.

Rozpoczęcie zupełnie wolnego handlu może mieć miejsce dopiero od jesieni roku przyszłego.

+ **Nowa podwyżka cen tytoniu i papierosów.** Gen. dyrekcja monopolu tytoniowego w Warszawie ustanowiła od 1. lipca 1921 następujące ceny wyrobów rządowych fabryk tytoniu i zagranicznych wyrobów tytoniowych.

Wedle zestawienia podanego przez „Gazetę Lwowską“ kosztować będą:

Papierosy: Wernyhora 6 marek za sztukę, Memphis 5 mk., Bułgarskie 3.50 mk., Satyr 2.50 mk., La Polenaise 2.50 mk, Sfinks za 100 sztuk 700 marek, za 1 sztukę 7 marek, Egipskie za 100 sztuk 500 marek, za 1 sztukę 5.50 mk, Prezydent za 50 sztuk 150 marek, za 1 sztukę 3 mk., Damskie za 50 sztuk 150 marek, za 1 sztukę 3.80 mk., Sport za 100 sztuk 250marek, za 1 sztukę 2.50 mk.

Cygara: Havana 50 marek za sztukę, Trabuco 24 mk., Brytanica 22 mk., Kuba 16 mk., Portorico 12 mk., Mieszane zagr. 10 mk.

Tytonie: Xantie 100 gramów 600 marek, Najprzedniejszy sułtański 100 gramów 520 marek, Najprzedniejszy macedoński 100 gramów 400 mk., Najprzedniejszy turecki za 25 gramów 80 marek, Przedni turecki 25 gramów 65 mk., Średni turecki 25 gramów 50 mk., Jawański 25 gramów 35 mk., Przedni fajkowy 25 gr. 25 mk., Zwyczajny fajkowy 25 gr. 20 mk.

KURSA GIEŁDY ZAGRANICZNEJ.

Zurych. (PAT.) 9. lipca. Berlin 787. Nowy Jork 596. Medjolan 2835. Praga 7.95. Budapeszt 222. Zagrzeb 385. Bukareszt 880. Warszawa 0.32. Wiedeń 0.91. Austr. stempl. 0.82.

Paryż. (PAT.) Zamknięcie giełdy z 8. lipca. Weksle na Niemcy 16.75, na Amerykę 12.56 i pół, Belgię 98.50, Anglię 46.62 i pół, Holandję 409.50, Włochy 60, Szwajcarję 211, Hiszpanję 160.75.

Nowy Jork. (PAT.) 8. lipca. Weksle na Londyn kablem transp. 371.25, 60-dniowe 366, na Paryż 7.95, Berlin 1.32, Srebro krajowe 99¹/₈, zagraniczne 60.

OGŁOSZENIA.

Odciski, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bolu usuwa »KLAWIOL«, wyrob. farm. labor. »Ap. Kowalski« w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. 351

Powozy reparuje i odnawia, znana fabryka powozów **Mścisława Lickendorfa** — Lwów, ulica Żulińskiego 6. 5334

Kupno i sprzedaż.

Kupię jedną większą lub kilka mniejszych realności, oferty listownie z dokładnemi opisami, adresować i cenę ostatnią przesyłać, Lubień Wielki, sklep korzenny p. Macy dla »A. K.«. 5304

Sypialnia salon sprzedam. Krótka 2, I. p. na lewo między 12—3.

Absolwent filozofji wyjedzie na czas wakacji na lekcje. Zgłoszenia pisemne Lwów, Głęboka 14, parter 49. Wp. Gulda »Absolwentowi«.

Mieszkania.

3 kolosalne pokoje z komfortem we willi, okolicy parku stryjskiego, zamienię za 3 pokoje z komfortem w śródmieściu. Zgłoszenia pisemne Dwernickiego 46, Korzeniowski.

KURHAUS - KASYNO - ZOPPOTY

Wolne miasto Gdańsk

Północne Monte Carlo

Cercle privé

Baccarat — **Poule royale**

Roulette

MIĘDZYNARODOWE TYGODNIE SPORTOWE I ŻAGLOWE od 10. lipca do końca sierpnia.

Święta pływackie — Wzloty pokazowe i konkursowe — Opera na powietrzu — Wyścigi — Regaty żaglowe — Tir aux pigeons — Zabawy kostjumowe — Tattersal — Statki pasażerskie północnego Lloydu. — Informacji co do podróży i określonych praw gry udziela. 239

KURHAUS - KASYNO - ZOPPOTY.



Świerzbę **usuwa w ciągu 3 dni mydlana „Maść P-ra Hebdy“ uznana przez powagi lekarskie.**

Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą.

Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko **„Maść P-ra Hebdy“ z świerzbowcem** na etykiecie. Słoiki od 1-3-12 osób. Tow. **E. Hebda i Ska** Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 1-37. **Dla koni od świerzby i parcha „Ekwol Hebda“.** skład na Lwów S. Stenzel, apteka, Hetmańska 8. 313

BAZAR KRAJOWY Lwów, Akademicka 10.

Krajowy Związek Przemysłowy

S. A. we Lwowie ul. Chorążczyzna 6.

sprzedaje we własnym

Bazarze krajowym

we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Wyroby własnych wytwórni:

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie
Zakładów kilimkarskich Tow. z ogr. odp. we Lwowie
Fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy.

Wyroby krajowe:

Makaty Buczackie
Galanterja skórzana z Miejsca Piastowego
Rzeźby zakopiańskie
Majolika
Sukna
Płótna
Szczotki
Przybory podróżne
Kosze i meble ogrodowe
Mydło do prania i toaletowe
Woda kolońska
Woda do ust
etc.

Akademicka 10

Wyłączne zastępstwo Zakładów kilimkarskich i hurtowna sprzedaż kilimów w Krajowym Związku Przemysłowym, Chorążczyzna 6.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze

Kraków, plac Szczepański 8.

ogłasza niniejszem

konkurs na posady powiatowych instruktorów rolnictwa i hodowli.

Do podań dołączyć należy opis życia, świadectwa ukończonych szkół rolniczych i praktyki.

Do posad tych przywiązane są pobory urzędników państwowych klasy IX. względnie VIII. zależnie od kwalifikacji.

Termin wnoszenia podań upływa z dn. 20. lipca 1921 r.

Zarząd Główny Małop. Towarz. Rolniczego w Krakowie

Prezes: **Albin Jura, mp.**

Sekretarz: **Dr. Chmielewski, mp.**

5361

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze

Kraków, plac Szczepański 8.

ogłasza niniejszem

konkurs na posady inspektora melioracji i budownictwa wiejskiego.

Do podań należy załączyć curiculum vitae, dowody ukończenia wyższych studjów technicznych i odpowiednie referencje.

Do posady tej przywiązane są pobory urzędników państwowych klasy VIII. względnie VII. zależnie od kwalifikacji.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem **20. lipca br.** 5362

Zarząd Główny Małopolsk. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie

Prezes: **Albin Jura, mp.**

Sekretarz. **Dr. Chmielewski, mp.**

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strokski. Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31.